

TECH. WET.

AGNIESZKA CHOLEWIAK-GÓRALCZYK

NIE DLA PSA (i KOTA) KIEŁBASA

CZYLI JAK ZDROWO
KARMIĆ SWOJEGO
ZWIERZAKA



TECH. WET. AGNIESZKA CHOLEWIAK-GÓRALCZYK

NIE DLA PSA (i KOTA) KIEŁBASA

CZYLI JAK ZDROWO ↙
KARMIĆ SWOJEGO ZWIERZAKA



OTWARTE

KRAKÓW 2020

*Książkę dedykuję wszystkim zwierzakom,
ale szczególnie moim kotom:
Anadiemu, Antkowi, Anakinowi i Julce.
To one zapoczątkowały we mnie zmiany,
które poszły dalej w świat.*

SPIS TREŚCI

Wstęp 9

CZĘŚĆ 1

MOJA DROGA DO DIETETYKI

Rozdział 1. Moja historia. Jak to się właściwie zaczęło 23

Rozdział 2. Zawód: dietetyk psów i kotów 35

Rozdział 3. Kiedy udać się na wizytę do dietetyka 53

Rozdział 4. Moja historia. Kiedy własne zwierzę jest twoim pacjentem 73

Rozdział 5. Zła miłość – złe żywienie 93

Rozdział 6. Pacjenci 105

Rozdział 7. Moja historia. Julka i przygotowanie do adopcji 131

CZĘŚĆ 2

TWOJA DROGA DO PRAWIDŁOWEGO ŻYWIENIA PUPILA

Rozdział 8. Co jedzą i czym gryzą nasze czworonogi? 143

Rozdział 9. Składniki pokarmowe 177

Rozdział 10. Gotowe rozwiązania żywieniowe, czyli karmy
komercyjne 199

Rozdział 11. Sposoby żywienia poza karmami komercyjnymi 223

Rozdział 12. Kwasy omega-3 i probiotyki 247

Rozdział 13. Kupa prawdę ci powie 255

Rozdział 14. Wiek i stan zdrowia a zmiany w żywieniu –
co, kiedy i dla kogo? 271

Rozdział 15. Żywienie chorego zwierzaka 301

Bonus 1. Mity żywieniowe, Q&A 339

Bonus 2. Przepisy na przysmaki 351

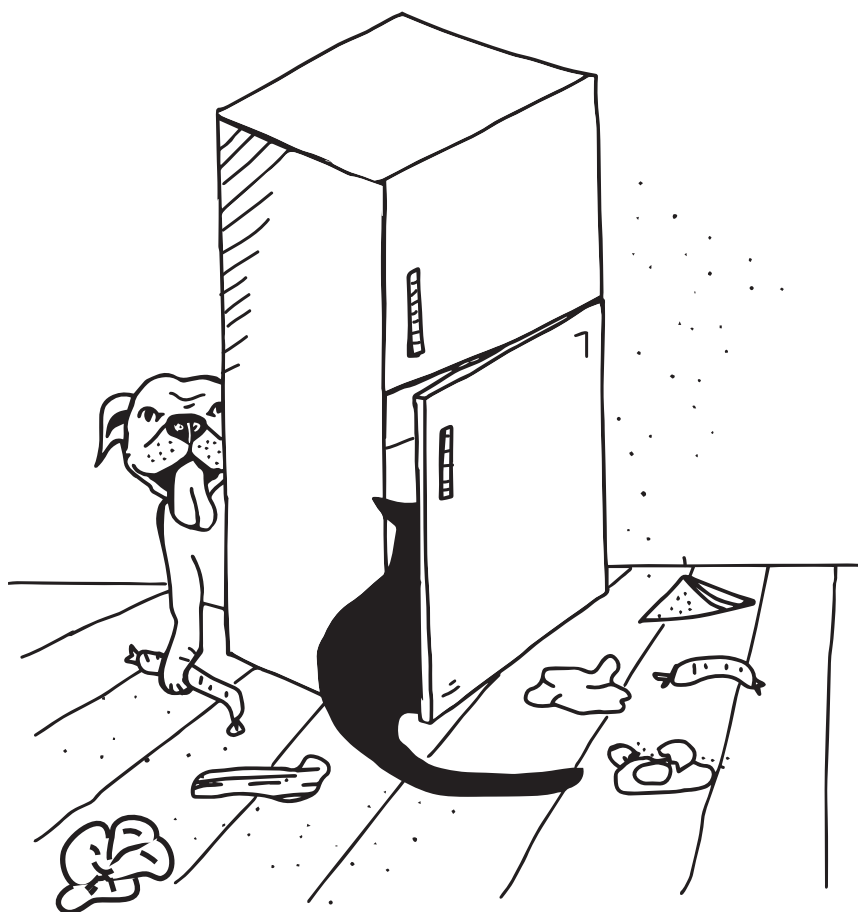
Na zakończenie 359

Bibliografia 361

ROZDZIAŁ 5



ZŁA MIŁOŚĆ – ZŁE ŻYWIENIE



Jak wynika z poprzednich rozdziałów, miłość do zwierzęcia często nas ludzi, zwodzi na manowce. Jedzenie jest tak łatwo dostępne, zawsze pod ręką, i tak szybko daje rezultaty w postaci zachwyconego psiego bądź kociego towarzysza, że nietrudno ulec pokusie. Zatrzymajcie się przy tej myśli na chwilę. Wasze zwierzę najczęściej jest wielokrotnie mniejsze niż wy, więc podanie mu czegoś, co w waszej opinii jest niewielką porcją, tak naprawdę w przełożeniu na masę jego ciała może być ilością naprawdę ogromną.

Rzecz, którą musicie zawsze brać pod uwagę, to fakt, że żywienie musi być racjonalne! Jasne, możecie podawać przysmaki i rozpieszczać pupila, ale z rozważą i umiarem. Żywienie musi być dostosowane do zapotrzebowania energetycznego zwierzęcia, jego aktywności, stanu zdrowia oraz wielu innych czynników, które należy uwzględnić. Pokarm zwierzęcia ma być pełnowartościowy. Nie można karmić resztkami z ludzkiego stołu czy podawać gotowanych kości. Przy

żywieniu odpadkami łatwo o nadpodaż soli w diecie. Jedna z moich klientek przyprowadziła na wizytę psa z ogromną otyłością. Powinien ważyć co najmniej o połowę mniej. Miał do tego poważne problemy z sercem – mimo młodego wieku. Opiekunka zapytana o dietę zwierzęcia odparła, że opiera się ona na tym, co jedzą domownicy, z dodatkiem ryżu. Bo wiecie, pies kocha ryż. Pani była bardzo zdziwiona, gdy jej tłumaczyłam, że nie może podawać zwierzęciu pokarmu dla ludzi, między innymi ze względu na zbyt dużą zawartość soli. Sól w nadmiarze szkodzi i ma negatywny wpływ na serce psiaka, a ten już przecież był psem kardiologicznym. Tak niskiej jakości dieta nie pokrywa zapotrzebowania psa na niezbędne składniki odżywcze, a do tego jest dla niego zbyt kaloryczna, co doskonale pokazywał przykład pacjenta. Czasami człowiek myśli, że dobrze dba o zwierzę i sprawia mu przyjemność, podczas gdy tak naprawdę szkodzi. To jest właśnie zła miłość. Nikomu tego nie życzę.

BUŁKA Z PARÓWKĄ

Zmora mojej pracy. Powód, dla którego nadal drga mi powieka i muszę się bardzo starać, żeby zachować neutralny wyraz twarzy: parówki i bułki dla piesków, grubych niczym wieloryby.

Jeden z moich psich pacjentów, skrajnie otyły pies rasy beagle, był żywiony karmą suchą złej jakości i ryżem z mięsem z zupy – to niestety taki klasyk w naszym kraju. Ale szczególnie zadziwiające były jego śniadania. Co rano

wybierał się ze swoją panią do piekarni i wybierał tam sobie świeżą białą bułeczkę, którą następnie niósł w pysku do domu. Po powrocie pani nastawiała parówki, pies oddawał jej bułkę – żeby pani mogła ją przekroić i posmarować masłem. Na koniec podawała mu bułkę z masłem i parówki na eleganckim talerzyku. To samo, co sobie. Gdy jej tłumaczyłam, że tak nie można, że szkodzi swojemu psu, była zrozpaczona. Martwiła się, co może zaoferować mu w zamian, bo przecież był to jego rytuał. Myślę, że to był rytuał nie tylko dla psa, ale także dla jego opiekunki. Rozpieszczanie zwierząt jest dla nas tak ważne, że często pomijamy aspekty zdrowotne takiego zachowania. Ten pies był naprawdę bardzo gruby, łapki rozjeżdżały mu się na boki. Miał straszne gazy – jego wizyta była z tego powodu naprawdę męcząca. Uch... Serio! Kiedy wasz piesek pierdzi na konsultacji jak armata, ja też to czuję i nie mówcie mi, że nie ma problemu z gazami. Złe żywienie bardzo często się tak kończy i naprawdę się zastanawiam, jak ktokolwiek może znosić coś takiego na co dzień. Już tylko z powodu śmierdzących kup i bąków zadbałabym o prawidłowe żywienie swojego zwierzęcia, bo przecież to są jakieś tortury – i dla niego, i dla mnie. Ta opiekunka tego nie widziała, przyzwyczała się, że pies ma takie wymiary, że ciągnie się za nim radioaktywna chmura smrodu, i sądziła, że to normalne. Ludzie podobno przyzwyczajają się do wszystkiego – i to był dowód.

Po rozmowie i wdrożeniu zmian psiaka udało się odchudzić. W miarę spadku wagi wracała mu aktywność i chęć do życia, co przekonało opiekunkę, że warto te zmiany wdrażać.

Zamiast jeść razem bułki i parówki, wybierali się na długie spacery. Czyli relacja nie ucierpiała, po prostu została dostosowana do rzeczywistych potrzeb psa. Wszystkim wyszło to na dobre. Jednakże w wielu wypadkach ludzie czują tak silną potrzebę dzielenia się ze swymi zwierzętami tym, czym nie powinni, że nie są w stanie od razu porzucić swoich nawyków. Czasami nie udaje im się to nigdy.

Na koniec dodam tylko, że bułka z parówką (albo bez parówki) jest bardzo często podawana psom. To trzysta kalorii dodatkowo, często poza bilansem. Do tego cukier, sól. To nie jest produkt dla psa i proszę was: nie podawajcie mu bułek. Dotyczy to również chleba, bagietek, chałek, wszelkich ciasteczek i herbatników. Po prostu nie!

TEORIA A RZECZYWIŚTOŚĆ

Człowiek się naczyta w internecie porad i jest pełen zapału. Kocie! Psie! Od teraz będziesz jeść zdrowo! Tylko co to właściwie oznacza?

„Będzie pięknie – mówią. – Co to za problem przestawić kociaka na dobrą dietę. Maluchy wszystko zjedzą”. Mhm. Tyle teoria. A rzeczywistość?

Siedem miesięcy pracy, żeby przestawić Anadiego na dietę surową.

Biedny kotek miał trzy miesiące i taki apetyt, że po zjedzeniu karmy ciągnął pustą miskę z kuchni do naszego pokoju, żebyśmy ją jak najszybciej napełnili. Był też niestety fanem suchej karmy, z którą zaprzyjaźnił się w hodowli.

Dobre mokre karmy – nie, tego nie będę jadł. Mięso? To do zabawy? Ale filetówki i średniej jakości karmy mokre – proszę bardzo, chętnie zjem, o ile dostanę w nagrodę przysmak! Był to więc nasz punkt wyjścia. Używałam też suchej karmy – już lepszej jakości – jako posypki, żeby przekonać malucha do zjedzenia mokrej. Wiele kotów nabiera się na takie sztuczki, ale jak pokazuje moja praktyka, niestety nie wszystkie. Żeby kot nie mógł wygrzebywać suchych kulek i ich wyjadać, traktowałam suchą karmę blenderem. Takiego proszku używałam jako posypki. Polecam tę metodę przy suchożernych potworach.

Internet jest pełen teorii mówiących o tym, jak być powinno. Ludzie w sieci lubią być zero-jedynkowi, ale świat taki nie jest. Użytkownicy internetu mają też tendencję do opisywania rzeczywistości w taki sposób, żeby siebie przedstawić w lepszym świetle. A potem inni się frustrują, czytając, jak to łatwo zmienić zwierzakowi karmę na lepszą, jaki ten BARF jest prosty. Nie przejmujcie się tym i ze spokojem podchodźcie do żywienia swojego zwierzaka. Nastawcie się, że może być trudno i – hej! – to jest zupełnie NORMALNE. Z takim podejściem będzie wam po prostu łatwiej działać. Bez zbędnej presji, że ma być tak, jak napisał ktoś w necie.

A jak wygląda moja rzeczywistość? Pewnie wyobrażacie sobie słodkie pieski i kotki w gabinecie, współpracujących opiekunów i dobrze zdiagnozowane zwierzęta. Nic z tego. Choć czasem trafia się taka sytuacja, to jednak zazwyczaj brakuje któregoś elementu.

Ze znajomą dietetyczką rozmawialiśmy niedawno o tym, która miała najdziwniejszy przypadek podawania zwierzęciu ludzkich pokarmów. Koleżanka zaczęła od herbatników i suchych bułek zalecanych przez lekarza weterynarii dla psa jako stały element diety. To niestety smutny standard. Nie, nie powinniście tego podawać. Ja ją jednak przebiłam: był to pies, który dostawał bułki moczone w herbacie z mlekiem i piwo, podawane na zaostrenie apetytu. Nie róbcie tego swoim zwierzętom. Nie, nie, nie! Nieważne, kto wam daje takie rady – one po prostu są szkodliwe dla waszych podopiecznych.

Kolejny fakt: kiedy człowiek nie pracuje bezpośrednio z pacjentami, to łatwo mu wydawać opinie o tym, jak coś powinno wyglądać, co zwierzę powinno jeść. Ale nie żyjemy w świecie idealnym. Niektóre rozwiązania dietetyczne, które byłyby dla zwierzęcia naprawdę korzystne, są niedostępne, ponieważ opiekun nie ma odpowiednich środków finansowych albo czasu bądź chęci, żeby samodzielnie przygotowywać posiłki dla swojego podopiecznego. Jest bardzo, bardzo różnie i nic nie irytuje bardziej niż „złote rady” internetowych znawców, których nie da się wdrożyć, bo nie wszystko zależy od nas. Trzeba uszanować ograniczenia opiekuna i dostosować żywienie optymalnie do zwierzęcia. Ja też mam swoje ograniczenia oraz karmy i modele żywienia, których NIE stosuję, bo uważam je za szkodliwe. A moją rolą jest pomagać, a nie szkodzić. Przykładowo: nie szukajcie u mnie diety wegańskiej dla psa czy kota, bo jej nie znajdziecie.

Kolejna sprawa: teorie mówiące o naturze i o tym, że naturalne równa się najlepsze i najzdrowsze. Napiszę tak: natura to już dawno by mnie wyeliminowała z puli genowej tego świata. Żyję dzięki medycynie i postępowi naukowemu. To samo dotyczy zwierząt! Rozwój wiedzy przełożył się na jakość i długość życia naszych pupilów. Wilki w naturze żyją krótko, są często niedożywione, trapią je choroby. Nijak nie mogą być odniesieniem do tego, jak należy żywić nasze domowe psy. Natury nie wolno ignorować i należy odpowiadać na biologiczne zapotrzebowania zwierząt, ale trzeba mieć w głowie myśl, że jest ona neutralna. Nie sprawia, że produkt albo dieta będą lepsze dla zwierzęcia tylko z tego powodu, że są naturalne. Może za tym przemawiać wiele innych czynników!

UWAŻNOŚĆ NIĘ TYLKO W KWESTII DIETY

Na zakończenie rozdziału mam dla was jeszcze jedną historię, która zdarzyła się już na etapie redakcji książki. Miałam zapisanego na wizytę czteromiesięcznego szczeniaczka małej rasy. Nie przybierał prawidłowo na wadze i cierpiał na ciągłe biegunki – takie z krwią i śluzem. Rozwiązanie zagadki jego stanu było bardzo proste i ujawniło nam je zalecone do wykonania badanie kału: kokcydia (*Cystoisospora sp.*). Pasożyty, którymi szczeniak może zarazić się na przykład przez zjadanie kału zakażonych zwierząt, a mój pacjent miał takie zainteresowania. To dość typowa historia z mojej praktyki, ale nietypowe jest to, że mały po przyjechaniu do lecznicy

wymiotował. Jego opiekunowie powiązali to z podróżą samochodem. Wymioty ustały na chwilę, by powrócić ze zdwojoną siłą już w gabinecie podczas konsultacji. Zapytałam ponownie, czy na pewno nie wydarzyło się nic innego niż jazda samochodem, bo nie można już było tego, moim zdaniem, powiązać. Państwo przypomnieli sobie, że przed wizytą psiaka ugryzła pszczoła. W język. I na koniec wizyty chcieli właśnie zapytać, czy należy coś z tym zrobić. Nie mieli świadomości, jak niebezpieczna jest ta sytuacja. Piesek dostał reakcji anafilaktycznej i jedynie to, że akurat był w lecznicy, uratowało mu życie. Natychmiast została podjęta akcja ratunkowa z udziałem dyżurującej lekarki weterynarii. To chyba jedyny taki przypadek na świecie, gdy konsultacja żywieniowa natychmiast uratowała komuś życie. Wyobraźcie sobie, co by się stało, gdyby nie to, że akurat tego dnia, na tę właśnie godzinę opiekunowie szczeniaczka byli do mnie zapisani...

Lekarka, która była wtedy w lecznicy, ma dla was kilka rad na temat tego, co robić, gdy wasze zwierzę znajdzie się w podobnej sytuacji.

Lek. wet. Agnieszka Zyzda:

Reakcja anafilaktyczna jest ostrą odpowiedzią organizmu na czynnik alergiczny i stanem bezpośredniego zagrożenia życia. Objawy pojawiają się najczęściej w ciągu trzydziestu minut. To, co powinno nas zaniepokoić, obejmuje zmiany skórne, takie jak świąd czy pokrzywka, obrzęk, duszność, omdlenia, a czasem, szczególnie u psów,

pozornie tylko wymioty i biegunkę. Czynnikiem powodującym anafilaksję są najczęściej jad owadów (pszczoł, os, szerszeni) i niektóre leki, na przykład szczepionki. Jeśli u psa czy kota wystąpią powyższe objawy po narażeniu na kontakt z alergenem, niezbędna jest natychmiastowa wizyta w przychodni weterynaryjnej. Zachowanie zimnej krwi i szybka reakcja opiekuna mogą uratować życie zwierzaka.

Pochłonięci kwestią diety swojego futrzaka nie możecie zapomnieć o tym, że jego problemy mogą wynikać z wielu innych niż żywienie powodów. Nie przegapcie tego i zawsze starajcie się patrzeć bez ograniczeń na zdrowie waszego pupila. Łatwo czegoś nie zauważyć, gdy koncentrujemy się tylko na jednym aspekcie.